Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK VII. Luty 1931. NR. 2.

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

ORGAN ZARZĄDU GŁ. SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH T. N. S. W.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ULICA STRASZEWSKIEGO L. 22, II p.
Konto P. K. O. Kraków, Nr. 406.610.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

KRAKÓW

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA — KRAKÓW, UL. KOPERNIKA 8.

DO ZARZĄDÓW

SEKCYJ SEMINARYJNYCH I KÓŁ T. N. S. W.

Celem uniknięcia zażaleń na nieotrzymywanie naszego pisma i nieporozumień w sprawie mylnych adresów zaznaczamy, że „Pedagogjum" wysyłamy ściśle według dostarczanych nam spisów członków Sekcyj i kół i że jakakolwiek niedokładność nie leży po naszej stronie.

Prosimy po otrzymaniu niniejszego numeru skontrolować listę odbiorców i przesłać nam ewentualne zmiany i życzenia — a na przyszłość donosić o każdej zmianie t.j. przybytku lub ubytku członka Sekcji, przeniesieniu lub zmianie adresu i t. p.

Administracja „Pedagogjum"
Kraków,
ulica Straszewskiego 22.

Czas uregulować przedpłatę!

P. T. Abonentom dołączamy do dzisiejszego numeru czeki P. K. O. z prośbą o wniesienie przedpłaty zaległej oraz na r. 1931.

PRENUMERATA ROCZNA 7 ZŁ.

OGŁOSZENIE CAŁOSTRONICOWE 60 ZŁ.
„ NA PÓŁ STRONY 30 ZŁ.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 406.610.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK VII. Luty 1931. NR. 2.

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.

KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

Instruowanie lekcyj.

II.

Kiedy i jak instruujemy.

A. Przed lekcją.

Pierwsze lekcje próbne i pokazowe winny być przygotowane najwcześniej na 2 tygodnie, najpóźniej na 1 tydzień przed przeprowadzeniem lekcji. Przed konferencją nauczyciel udziela poprawek i wskazówek uczniowi, składającemu opracowaną w całości lekcję. Po konferencji całego kursu lub grupy uczniów, i po usunięciu braków wskazanych w dyskusji, lekcja po 2—3 dniach może się odbyć. Lekcje następne (4, 5 itd.) po omówieniu z nauczycielem konspektu, bez przygotowawczej konferencji kolegjalnej mogą być już przeprowadzane.

Odbywają się po lekcjach wzorowych z tych samych przedmiotów i w tych samych oddziałach, i po zakończeniu rozważań teoretycznych z metodyki danego przedmiotu, względnie z pewnej części tej metodyki (a więc lekcje te mogłyby odbywać się już wcześniej tj. w styczniu lub lutym po przerobieniu metodyki języka polskiego, nie zaś, jak nakazuje program urzędowy, dopiero w końcu roku szkolnego na kursie czwartym w seminarjach). Wykaz lekcyj pokazowych i wzorowych (data, nazwiska przeprowadzających, przedmiot, temat, oddział) winien być ogłoszony na tablicy kółka pedagogicznego. Przy temacie lekcji należy wskazać stronice podręcznika, z którego korzystać będzie przeprowadzający lekcje, aby ułatwić przygotowanie się hospitujących do lekcji. Program lekcyj wszelkich typów winien być ustalony na cały rok i ogłoszony dla uczniów i nauczycieli.

B. W czasie lekcji.

1. Strona gospodarcza lekcji.

Nauczyciel „klasowy“ lub kierownik grupy w czasie pauzy sprawdza ilość miejsc dla hospitujących, umieszcza ich na stronie bocznej,

lewej od katedry (frontem do okien i do boków dzieci, aby móc, choćby częściowo, widzieć ich twarze), w jednym szeregu na ławie, lepiej zaś na krzesłach lub ławkach w rzędzie, równolegle do reszty ławek dzieci. Gdy są wolne miejsca obok dzieci w ich ławkach, niech zajmą je hospitujący, unikając jednak zasłaniania dzieciom ich „pola widzenia".

Stwierdziłem, iż dzieci, z któremi goście w czasie pauzy pogawędzą i częściej z nimi siedzą razem w ławce, są swobodniejsze i lepiej reagują na pytania (hospitujący winni więc unikać dostojnych „wyrazów" wizytatorskich i inspektorskich, tkwiących czasami w krzesłach przed ławkami).

Trzeba sprawdzić posiadanie zeszytów do notatek, sprawozdań z lekcyj, ołówków przez hospitujących, czy są przyniesione pomoce naukowe, kreda, kredki, gąbki do tablic, pluskiewki do obrazów, wieszaki itd. O pomoce naukowe itp. stara się przeprowadzający lekcję. Dzieci nie trzeba uprzedzać o lekcji z gośćmi, aby uniknąć t. zw. lekcji na efekt.

2. Lekcja.

Jeżeli prowadzący „zgubił" się w pewnym momencie, co ma czynić lub co z nim i lekcją uczynić?

Powstaje tutaj zagadnienie wyboru między: a) podtrzymaniem wobec dzieci autorytetu prowadzącego lekcję (co podkreśla program urzędowy) i dobrem samej lekcji, b) między interesem dzieci a interesem prowadzącego i hospitujących.

Są różne przypadki przekroczenia punktu w lekcji, zmiana kolejności, zbyt wczesne wyczerpanie materjału lub brak wyczerpania, chaos, brak reakcji dzieci, przerwanie lekcji. Są to wyniki słabego opanowania lekcji, dzieci, nerwów, braku „zmysłu pedagogicznego".

Przed samą lekcją trzeba zaznaczyć dzieciom, że lekcja będzie prowadzona z pomocą stałego nauczyciela. Jego więc ingerencja nie będzie niespodzianką dla dzieci i nie poderwie autorytetu prowadzącego lekcję.

Zwrócenie uwagi winno być w formie pytania lub polecenia do dzieci; to naprowadzi inteligentnego prowadzącego na właściwy tok lekcyjny. Nie są pożądane „ciche" instrukcje ze strony nauczyciela lub hospitujących. Zaglądania do rękopisu (konspektu) opracowania lekcji nie jest wskazane, ale nie jest i wykluczone. Jednak to kilkakrotne (nie wielokrotne) zajrzenie nie może choćby na chwilę przerywać biegu lekcji. W zasadzie prowadzący nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc w czasie lekcji, musi się uważać za ...tonącego i przemyśliwać o uratowaniu się w groźnych momentach własnym sprytem; obecny nauczyciel będzie tylko pasem ratunkowym w momencie przedtopielcowym.

W rzadkim wypadku „utknięcia" w środku lekcji, nauczyciel sam poprowadzi lekcję, pozostając jednak na swojem dotychczasowem miejscu, aż do chwili, gdy seminarzysta „wypłynie" i sam dobije do przystani.

Trzeba już od początku postawić prowadzącego w roli samodzielnego nauczyciela, jakim musi być w swej przyszłej Zmorznej Woli czy Okalewie.

Jeżeli na lekcji są i inne osoby z grona nauczycieli, nie mogą one wtrącać się do lekcji, którą opracował łącznie z uczniem obecny na lekcji nauczyciel i za nią jest odpowiedzialny.

W czasie wykonywania przez dzieci poleconych prac (zastosowanie), hospitanci mogą powstać ze swych miejsc i pracę tę obejrzeć, a nawet, jeśli dzieci pytają „czy dobrze" pogawędzić z niemi, jednak bez ułatwiania rozwiązania zadania, chyba, że nauczyciel wskaże jednostki mało zdolne, którym trzeba indywidualnie pomóc (naprowadzić).

C. Po lekcji.

Konferencje polekcyjne o charakterze krytycznym, winny dać szerszy, szczegółowy materjał instrukcyjny, wynikający z omówień i dyskusyj na ubiegłych próbnych, pokazowych i wzorowych lekcjach. Tok tych konferencyj w urzędowym programie jest ujęty dość ogólnikowo. Poza podanemi tam tematami obrad, należałoby jeszcze omówić, normatywnie sprecyzować:

α) Sprawozdanie z lekcji.

Składa je koreferent lekcyjny, wyznaczony przez nauczyciela metodyki, ewentualnie kierownika grupy hospitantów; zestawia on przebieg przeprowadzonej lekcji z piśmiennem opracowaniem lub konspektem lekcji (rękopis otrzymuje w przeddzień lekcji). Sprawozdanie uzupełniają inni uczniowie, wezwani przez przewodniczącego, i samorzutnie. Mamy tutaj pewną kontrolę uwagi hospitujących na samej lekcji i ćwiczenie w objektywnem ujmowaniu jej punktacji (przebiegu).

β) Krytyka lekcji.

Zagaja prowadzący lekcję, wysuwając: 1) wskazania (cel lekcji), ustalone na konferencji przedlekcyjnej; 2) spostrzeżenia własne na tle przebiegu lekcji; 3) trudności, które napotkał w trakcie lekcji.

Sprawozdanie uzupełniają: a) koreferenci, b) hospitujący i c) nauczyciele. W krytyce, poza budową lekcji, doborem środków pomocniczych, sposobami stawiania pytań i ich wartością, technicznem wykonaniem (program urzędowy, str. 255), należałoby w szczególności ustalić:

a) stopień opanowania przez prowadzącego lekcje pojęciowego i rzeczowego materjału do przerobienia na lekcji;

b) sposób dostosowania go do poziomu uczniów danego oddziału;

c) reakcję uczniów, ich zainteresowanie, ożywienie i pracę;

d) opanowanie „klasy";

e) momenty stosowania zasady samodzielności, stopniowania, poglądowości, ciągłości, koncentracji;

f) właściwe wyzyskanie pomocy naukowych;

g) korzyści z lekcji uczniów, prowadzącego i hospitantów.

Na konferencjach przewodniczy: dyrektor, nauczyciele przedmiotów pedagogicznych („metodyki"), kierownik szkoły ćwiczeń, nauczyciel lub — pokolei uczniowie V kursu.

III.

Zagadnienia metodyczne.

Na tle tych konkrętnych faktów wysuwamy szereg nowych, ogólnych i szczegółowych kwestyj metodycznych, w razie potrzeby nawracamy do dawniej poruszonych i próbujemy je rozstrzygnąć.

IV.

Indywidualność nauczyciela.

Podkreślamy, szczególnie w ostatnich miesiącach praktyki, właściwości indywidualne pedagogiczne (metodyczne i wychowawcze) prowadzących lekcje próbne i — nauczycieli, prowadzących lekcje wzorowe. Omawiamy środki, z pomocą których można byłoby obecnie, lub w przyszłości, usunąć lub zmniejszyć pewne wady, utrudniające pracę nauczycielską, a rozwinąć te cechy, które nam pozwolą na doprowadzenie siebie i innych do pożądanego ideału człowieka.

Leon Romanówski (Warszawa).

Nauka o Polsce współczesnej w seminarjach nauczycielskich.

II.

Jesteśmy w ten sposób w połowie kwietnia, co licząc ze świętami Wielkiejnocy będzie zapewne w regule i zakończeniem nauki o Polsce współczesnej na kursie V-tym. Materjał mamy zaokrąglony i zakończony, a resztę będacych ewentualnie do dyspozycji godzin poświęcamy na omówienie znaczenia Polski w gospodarczem, kulturalnem, politycznem i militarnem życiu, wielkiej rodziny ludów Europy i świata i zwracamy uwagę na jej stanowisko międzynarodowe jako przodowniczki kulturalnej całej obecnej Słowiańszczyzny — jednem słowem omawiamy międzynarodowe stanowisko Polski na podstawie referatów i wykładu nauczyciela, który w tej części nauki będzie i dopuszczalny i pożądany, bo uczniowie sami nie będą mieli dość ścisłego materjału do samodzielnych opracowań i dość ogólnej orjentacji w światowych stosunkach. Bardzo pożądanem byłoby przy tem poruszenie takich kwestyj jak Liga Narodów, jej instytucje, idea pacyfikacji, rozbrojenia i t. p. światowe zagadnienia aktualne. O ileby czasu na te kwestje nie starczyło, należy jednak uczniom krótko zwrócić na nie uwagę i zachęcić do samodzielnego zapoznania się z poruszonemi zagadnieniami.

Moje osobiste doświadczenie dyktuje mi, że pominąwszy jakieś przeszkody wyższej natury (choroba, dużo przepadających lekcyj i t. p.) ten — tak ujęty materjał da się przerobić i wykończyć w całości, a ma tę zaletę, że w metodzie budzi stale zainteresowanie ucznia,

zmusza go do czynnego stanowiska, do samodzielnej pracy i szukania wyników, a nie obciąża jego pamięci zbędną ilością cyfr statystycznych. Celem nauki będzie „uobywatelenie“ ucznia kursu V-go i przygotowanie go tak do życia, by miał **główne** wytyczne w zakresie życia politycznego i gospodarczego naukowo umotywowane, jako tako uporządkowane, a przez to zaraz po wyjściu ze szkoły nie natrafił na trudności w życiu, lub nie dał się odrazu wziąć na lep skrajnych, a niepaństwowych i dla niego niezrozumiałych haseł. Nauka o Polsce współczesnej, wykazując uczniowi stale nasz polityczny i gospodarczy postęp, oraz wzmaganie się naszego stanowiska mocarstwowego, powinna sama przez się wywołać u niego umiłowanie Polski i oddziaływać na wyrobienie wysokiego poczucia państwowego i narodowego.

Niepodobna jednak tego programu przerobić i wyczerpać bez czytania gazet codziennych — a o czem program nic nie mówi i na którą to kwestję właśnie dlatego różne są zapatrywania. Mojem zdaniem uczniowie na kursie V-tym muszą prenumerować i czytać codzienne dzienniki i stamtąd wyszukiwać kwestje do dyskusji, a zarazem wyrabiać w sobie wewnętrzny przymus codziennej informacji. Nauczyciel ze wsi, który nie prenumeruje żadnej gazety sam, a o wypadkach dowiaduje się raz na tydzień, lub na miesiąc, gdy przybędzie do miasta powiatowego na jarmark lub wezwany przez inspektora — to materjał na „mamuta“ w każdej dziedzinie. Trzeba więc jeszcze w szkole wyrobić w nim zainteresowanie dla gazet i wyrabiać **przymus** czytania. Kwestja wyboru dzienników bardzo drażliwa, bo nie mamy odpowiednio dla szkół redagowanych gazet, któreby się nie roiły od obrazowania drastycznych scen mordu, uwiedzeń, zbrodni, włamań i niewłaściwych ogłoszeń. A jednak musimy stanąć na stanowisku, że uczniowie czytać powinni i muszą i to nawet nie jedno — lecz 2 pisma o różnych — byle państwowych — poglądach politycznych.

Mam to przekonanie, że uczniowie i tak w domu czytają gazety rodziców i tam wyczytają o tych ujemnych stronach życia prywatnego — więc już z mniejszą obawą występuję z zasadą: uczniowie powinni prenumerować głównie te 2 lub 3 dzienniki, które są w danej miejscowości najwięcej czytane, a zadaniem uczącego będzie tak pokierować uczniowską „komisją gazetową“, by przez zakreślenie czerwonym ołówkiem zwrócić młodzieży uwagę na artykuły polecone do przeczytania. Zdaję sobie dokładnie sprawę, że przeciwko temu projektowi przemawia bardzo dużo względów i poważnych obaw — ale jednak go podtrzymuję i uważam, że dopiero doświadczenia, jakie przez parę lat porobimy dadzą nam możność pewnego sprecyzowania tej kwestji i znalezienia odpowiedniej drogi.

Drugim warunkiem planowego przerobienia planu — prócz gazet — to szereg dalszych krajoznawczych wycieczek, które kandydaci w trakcie pięcioletnich studjów zrobić powinni i to wycieczek planowo ułożonych tak, by uczniowie poznali i morze i ośrodki przemysłowe kraju, wzorowe gospodarstwa i kulturę narodu w muzeach Warszawy i Krakowa i innych. Tu do pomocy materjalnej uczniom wciągnąć na-

leży organizacje rodzicielskie — byle plan wykonać, bo może w przyszłości niejednemu braknąć na to i środków i czasu.

Trzecim warunkiem udania się programu jest znalezienie czasu i wyszukanie odpowiednich momentów, by kandydaci mogli zwiedzić osobiście wszystkie dane w tej miejscowości instytucje państwowe i samorządowe i przypatrzyć się ich działaniu. Powinni więc być na obradach sejmiku i rady miasta, w sądzie okręgowym (bacznie uważać na tło rozprawy — szczególnie seminarja żeńskie), przy aktach wyborczych i t. p. Ponieważ w tym kierunku seminarja trafiają czasem na bardzo małą życzliwość odnośnych urzędów, pożądanem byłoby spowodowanie przez Min. W. R. i O. P. międzyministerjalnego rozporządzenia, by władze i urzędy nie robiły szkołom średnim trudności i zezwalały na obecność młodzieży z nauczycielem podczas obrad lub sesji. To samo powinno się stosować i do obrad sejmowych, przysłuchanie się którym jest bardzo pożądane.

Zastanowić się w końcu — pokrótce — wypada: komu należy się dać w Gronie ten przedmiot do prowadzenia? Najprostsze rozstrzygnięcie spotykane przeważnie w szkołach to zasada, że nauki o Polsce współczesnej ma uczyć historyk-geograf. Niektóre zakłady dzielą nawet 3 godziny tak, że 1 godz. obejmuje geograf-specjalista a 2 historyk-specjalista. Ten ostatni wypadek uważam za szkodliwy, bo 1 i 2 specjalista wyzyskiwać będą te godziny na zaokrąglenie własnej specjalności, a nie zwrócą uwagi na to, że w obecnem ujęciu nauka o Polsce to przedmiot oddzielny, różny treścią i od historji i od geografji — choć na obydwu przedmiotach silnie się opiera — gdy zaś będą chcieli materjał przerabiać wedle planu — to przy podziale ról i jednemu i drugiemu braknie absolutnie czasu. Stoję więc na stanowisku, że przedmiotu tego między dwóch nauczycieli dzielić nie można z jednej strony, a z drugiej, że aczkolwiek każdy nauczyciel — wedle swego indywidualnego zapatrywania — na inne kwestje położy silniejszy nacisk, to jednak może uczyć każdy członek Grona j e ż e l i j e s t s i l n i e u s p o ł e c z n i o n y i ma tak szeroki kąt widzenia, że potrafi uznać, że wszystkie części tej nauki są równowarte w życiu i że je jednakowo należy traktować. Może więc uczyć każdy, a powinien móc uczyć dyrektor zakładu. Dlaczego? W trakcie roku szkolnego jest szereg godzin, na których z powodów różnych — dyrektor musi iść na zastępstwo. Te godziny zastępstw na kursie V-m powinny być wzięte jako godziny swobodnej dyskusji z uczniami na tematy różne z życia państwowego, podane przez uczniów samych. Niech mówią o tem, co ich interesuje, a czego nie rozumieją. Ja te godziny nazywam „pele-mele" godzinki (rozmaitości), a przeprowadzam je w sposób następujący: na godzinie uczniowie stawiają zapisane u siebie porzednio przy czytaniu kwestje wątpliwe lub zupełnie nowe. Daję wtedy uczniom do dyspozycji encyklopedję i polecam im w pierwszej linji tam szukać wyjaśnienia poruszonej kwestji. Jeżeli to z powodu skomplikowanej treści zapytania nie jest możliwe — wtedy dopiero interwenjuję sam i daną sprawę wyjaśniam. Osiągam przez te godziny podwójny cel: 1) rozszerzenie w formie pogadanki pojęć obywatelskich

i poznanie zainteresowań uczniów, 2) zapoznaje się uczniów z posługiwaniem się encyklopedją i wtedy nie trafi mu się odpowiedź: „kupiłem sobie encyklodedję — ale jej jeszcze nie mogłem przeczytać“.

W wyniku całego mego tego artykułu stawiam więc następujące tezy do dyskuji:

1) nauka o Polsce współczesnej jest „praktyczną nauką obywatelstwa“ — samodzielnym przedmiotem, a nie nadbudową historji i geografji.

2) celem jej jest takie przygotowanie młodzieży seminarjalnej do życia obywatelskiego, by poznała dobrze prawa i obowiązki obywatelskie i narodowe i orjentowała się w codziennych zjawiskach życia państwowego Polski.

3) materjał geograficzny należy ograniczyć do koniecznego minimum, przypomnianego uczniom w formie dyskusyjnej.

4) treścią nauki ma być w części I: ustrój państwa (konstytucja), w części II-giej: statystyka kulturalno-gospodarcza Metoda: dyskusyjna i samodzielne dochodzenie do rezultatów.

5) uczniowie muszą czytać na kursie V-tym gazety i to o ile możności o różnych (ale jednak państwowych) kierunkach politycznych.

6) konieczne jest urządzenie planowe dalszych wycieczek krajoznawczych przez czas 5 cio letnich studjów.

7) bezpośrednie zetknięcie się z instytucjami państwowemi i samorządowemi jest bardzo pożądane.

8) przedmiotu tego nie można dzielić między specjalistów a uczyć go powinien tylko nauczyciel silnie uspołeczniony.

9) metoda pracy w tym przedmiocie musi wykład ograniczyć do minimum — podstawę stanowi system dyskusyjny i samodzielna praca uczniów.

Kazimierz Płaczek (Stary Sącz).

Regulamin seminaryjnego egzaminu dojrzałości.

Regulamin przebył próbę lat sześciu. Można więc już na podstawie praktyki go ocenić i stwierdzić, że w rozwoju szkolnictwa był znacznym krokiem naprzód. A jeżeli są w nim pewne braki i niedociągnięcia, to przyczyny szukać należy przedewszystkiem w tym fakcie, że tak regulamin, jak też sama matura — nie są koniecznością, wypływającą nieodzownie z życia szkolnego, nie opierają się na niewzruszalnych podstawach psychologji i pedagogiki, ale przeciwnie wiążą się ze szkołą dość luźnie i istnieją w znacznym stopniu tylko dzięki bezwładowi tradycji i potrzeb społecznych, tworząc jakby wentyl, nie dopuszczający przesycenia na rynku podaży sił nauczycielskich.

Regulamin jest wynikiem tez, dających się tylko eksperymentalnie uzasadnić. Stąd nigdy nie można przewidzieć, jakie braki okażą się w praktycznem zastosowaniu, stąd też wniosek, że z uchwaleniem zmian należy być ostrożnym w myśl zasady: primume xperiri, deinde statuere".

Uwagi swe o regulaminie wypowiadam w związku z poszczególnemi jego paragrafami, nie wszystkimi jednak: pominę te, które nie budzą we mnie żadnych wątpliwości.

§. 1. Cel określony jest zbyt ogólnikowo. Regulamin podkreśla „wykształcenie, jakie jest niezbędne do sprawowania obowiązków nauczyciela". Istotnie, matura może do pewnego stopnia określić, jak wiele wiadomości zdołał uczeń sobie przyswoić i czy posiada „ogólną dojrzałość", lecz ponadto nic więcej. Czy abiturjent jest „dobrze wychowany", czy lubi pracę szkolną, jaki jest jego stosunek do dzieci, czy jest sumienny w wykonywaniu obowiązków,... słowem o tem wszystkiem, co może więcej niż wykształcenie stanowi o wartości kandydata jako przyszłego nauczyciela, o tem egzamin nic nam nie powie.

Obok celu — należałoby także określić metodę egzaminowania, która nie zawsze jest właściwa.

§. 2. „Egzaminy odbywają się z reguły w końcu każdego roku szkolnego..." Zgodnie z życzeniem VII. Zjazdu Sekcyj Seminarjalnych, który odbył się w kwietniu 1930 r. w Gdańsku, proponuję, by daty poszczególnych części egzaminu były wcześnie, najlepiej już na początku roku szkolnego ściśle, oznaczone. Ten terminarz ułatwiłby orjentację co do wykańczania przez nauczycieli programu naukowego, dyrekcjom dałby możność przygotowania na czas tej masy pisaniny, z egzaminami dojrzałości związanej, a przedewszystkiem usunąłby tak niepożądane zaskoczenie uczniów terminem zbyt wczesnym i pozostawił dość czasu na powtórzenie materjału naukowego. Ponieważ jak to w innem miejscu staram się uzasadnić, cały moment wychowawczy i wartość wychowawcza matury ogranicza się do tego dużego, a samodzielnego wysiłku ucznia powtórzenia i uzupełnienia braków „wykształcenia", albo mówiąc językiem szkolnym, — materjału naukowego, przeto czas wolny na pracę ową nie powinien być zanadto ograniczony. Możnaby zatem około 30 kwietnia przeprowadzić klasyfikację kursu V-go, poczem około 4 maja urządzić maturę pisemną, ustną zaś rozpocząć 20 maja. W ten sposób pozostałoby dość czasu na spokojne sklasyfikowanie kursów i na egzamin wstępny, zwłaszcza o ile egzamin ten urządza się systemem lekcyjnym.

Ustęp „W wyjątkowych wypadkach..." uważam za niepotrzebny.

Cały §. 3. winien ulec skróceniu. Ust. 1. jest niepotrzebny: oczywiście abiturjenci muszą mieć lat 19, gdyż wstępując do seminarjum, mieli lat 14. Ustęp 2. niepotrzebnie wspomina o kursie IV: wszakże egzaminów wstępnych na kurs V. niema, a zatem kandydat nie może ominąć kursu czwartego. Wzmianka zaś o nim prowadzi do błędnej interpetacji, jakoby abiturjent nie mógł zdawać matury jako uczeń publiczny w tym zakładzie, w którym kończył kurs IV i V.

Proponuję zatem brzmienie tego §. 3. w. 3: „którzy ukończyli kurs V. z wynikiem pomyślnym i zostali dopuszczeni do egzaminu uchwałą rady pedagogicznej...“ z opuszczeniem ust. 1 i 2-go.

§. 4. Słowa: „i winni być traktowani w sposób wskazany w §. 24“ zastąpiłbym zwrotem: „muszą klasę powtarzać, w przeciwnym razie tracą prawa uczniów publicznych“. Odnosi się to zwłaszcza do tych, których nie dopuszczono do matury z powodu złej noty ze sprawowania się; powtarzając klasę, mają możność uzyskania noty dobrej, co przecież nie jest obojętne przy staraniu się o posadę nauczycielską.

Uwydatnienie w tym §. ważności noty z języka polskiego i sprawowania się należy uważać za bardzo szczęśliwe i bezwarunkowo pozostawić na przyszłość.

§. 5. Paragraf ten pozostawiłbym bez zmiany z jedną tylko uwagą: Dyrektorzy są często delegowani do obcych zakładów jako przewodniczący komisji. Jest to rzecz b. pożądana, gdyż dyrektor ma wówczas możność porównania wyników nauczania w zakładzie swoim i obcym i naprawdę uczy się w ten sposób — nawet z cudzych błędów — poznawać drogi wiodące do podniesienia zakładu. Ale pod żadnym warunkiem nie powinien dyrektor być nieobecnym w swoim zakładzie podczas odbywającej się tu matury. Jego nieobecność nie da się niczem zastąpić.

§. 7. Ustęp drugi: „Pozatem Ministerstwo może zastąpić na dany rok szkolny...“ należy pominąć. Zapewne: „Ministerstwo m o ż e...“, ale czy to byłoby dobre i celowe? Dodanie takiego nowego zadania będzie abiturjent uważał za niesłuszne obciążenie go, a zakład przyjmie jako wyraz braku zaufania, skoro to ma dziać się nie we wszystkich seminarjach, lecz tylko „na terenie niektórych okręgów“, — a nawet tylko „w niektórych seminarjach“.

§. 8. W związku z uwagami co do §. 7. proponuję opuszczenie trzech pierwszych wierszy §. 8-go „Jeżeli Ministerstwo przed dniem 1 kwietnia... w sposób następujący“. Prócz tego należy opuścić słowa: „albo wybierać je z pośród tematów, zaproponowanych przez zakład, albo wyznaczając inne“. Zwykle Kuratorjum czyni — bardzo zresztą częsty — użytek z tego punktu regulaminu, zmieniając nadesłane tematy, co dla nauczyciela, a także dyrektora (nauczyciele bowiem proponują tematy w porozumieniu z dyrektorem) jest pewnego rodzaju votum nieufności (nie pierwszem zresztą i nie ostatniem w tym regulaminie) a uczniowi może przynieść szkodę. Nauczyciele bowiem, mimo iż obowiązywać winna reguła, że tematy winny być średnio trudne i nie zawierać nic takiego, coby było nieprzystępne dla średnio uzdolnionego ucznia k a ż d e g o seminarjum, przecież — jak uczy doświadczenie, mogą być indywidualnym wyrazem osobowości nauczyciela i jego zamiłowań. Przykład: Nauczyciel daje temat z „Pana Tadeusza“ z uwzględnieniem P. Chmielowskiego „Pan Tadeusz“. Uczniowie jednak nie znają dzieła Chmielowskiego, natomiast czytali W. Gostomskiego. Albo: Nauczyciel daje temat w oparciu o „Wroga ludu“ Ibsena, a nie miał czasu czasu czytać St. Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka“ (a może wobec niewielkiej wartości nie chciał przerabiać tej

sztuki dram., co mu się wybacza). Jego kolega uczynił odwrotnie. I teraz pierwszy otrzymuje „Przepióreczkę“, a drugi „Wroga“. Jedni nauczyciele zachwycają się Norwidem, inni go nie uznają.

Uczeń zatem otrzymuje często temat, który nie jest mu wprawdzie obcy, ale którego opracowanie jest nie z jego winy cięższe, aniżeli być powinno.

Należałoby zatem z temi zmianami tematów postępować bardzo oględnie, — o ile wogóle władze nie chcą się zrzec tego „środka kontroli“ godzącego w ucznia, nauczyciela i dyrektora.

§. 10. Paragraf ten mówi o wypracowaniach pod ścisłą kontrolą. Przepisy w tym kierunku układali już przed trzema wiekami OO. Jezuici, przepisy te powtarza się i stosuje dzisiaj z tymsamym naogół skutkiem. Zawsze jedna strona obmyśla sposoby utrudnienia „używania niedozwolonych środków“, druga osobiście interesowana, stara się je unicestwić. Że w walce tej obrotniejsi i sprytniejsi młodsi odnoszą zwykle zwycięstwo, to rzecz znana.

Jeżeli uczeń używa niedozwolonych środków przy pisemnym egzaminie, następują możliwości (§. 10): a) zostaje usunięty od dalszego egzaminu, b) przewodniczący uznaje wypracowanie za niedostateczne, c) albo zarządza napisanie innego wypracowania.

Czy w wypadku a) uważa się tego rodzaju usunięcie za reprobowanie? Z §. 24 („przy zgłoszeniu się do p o w t ó r n e g o egzaminu dojrzałości“) wynika, że tak. Kara byłaby może za surowa. W wypadku b) następuje reprobowanie tylko wtedy, jeżeli uczeń używał środków niedozwolonych przy zadaniu p o l s k i e m; nota bowiem ujemna z wypracowania pedagogicznego lub ruskiego nie usuwa od dalszego egzaminu.

Mniemam, że §. 10. ustęp II i III możnaby zmienić w ten sposób: „Kandydat, który w czasie egzaminu...... innego zdającego“, — „napisze inne wypracowanie z tego samego przedmiotu na temat zadany przez przewodniczącego,“ z opuszczeniem słów nie ujętych w cudzysłów. W jakimś okólniku, nie drukowanym w „regulaminie“ możnaby zażądać od dozorujących nauczycieli, aby sumiennie wypełniali obowiązki inwigilatorów i nie dopuszczali do korzystania ze środków niedozwolonych w interesie uczciwości i powagi egzaminu; rewizja jednak osobista uczniów przed egzaminem winna być niedopuszczalna, gdyż wywołuje depresję duchową, a przeprowadzającym taką rewizję nie przynosi wcale... zaszczytu.

W dawnych zaborach, austrjackim i pruskim, egzamin pisemny przeprowadzano bardzo ściśle, ale nacisk główny kładziono na egzamin ustny; w zaborze rosyjskim było przeciwnie. Mam wrażenie, że regulamin poszedł raczej za wzorem rosyjskim. Ale obok regulaminu działa tradycja; stąd pochodzi, że stosowanie przepisów regulaminu mimo wszystko nie jest wszędzie jednakowe.

§. 14. Przewodniczący ma prawo zmienić ocenę, wystawioną przez egzaminatora. Prawa tego nie przyznałbym przewodniczącemu, domagałbym się przynajmniej dodania słów: „po uprzedniem omówieniu zadania z dyrektorem zakładu i nauczycielem fachowym“. Nauczyciel

kompetentny może rzecz trafniej, łatwiej ująć z właściwego punktu widzenia, wyjaśnić swoje stanowisko, nieraz sprostować nieporozumienie, podczas gdy przewodniczący, zwłaszcza niefachowy często przy ocenie nie umie zachować odpowiedniej miary. Chodzi też o to, by nauczycielowi oszczędzić upokorzenia przez częste zmiany jego not, z reguły na gorsze i to bez porozumienia się z nim: rzecz dałaby się zrobić, gdyby przed zmianą not odbyła się konferencja przewodniczącego z nauczycielem przy udziale dyrektora.

Egzamin ustny.

§. 15. Zamiast: „aby członkowie komisji mogli je przejrzeć“ — dałbym: „członkowie komisji obowiązani są je przejrzeć“.

Reprobowanie kandydata na podstawie niedostatecznej noty z zadania polskiego wymaga sumiennego zastanowienia się. Zapewne, z całem uznaniem powitać należy dążenie, by z języka polskiego uczynić przedmiot najważniejszy w wykształceniu i wychowaniu szkolnem; uczeń winień do niego najwięcej się przykładać, poznać literaturę i przyswoić sobie pisownię w tym stopniu, by bez błędu napisać wypracowanie. Wymagania ze znajomości języka polskiego winny być wysokie. A przecież, uznając potrzebę uczynienia z tego przedmiotu „stosu pacierzowego“ całej pracy szkolnej, nie mogę zgodzić się na ten przepis, który uważam za zbyt surowy. Wystarczy chwilowa lekka niedyspozycja, jakaś psychiczna depresja, spowodowana — może obawą o wynik opracowania, by uczeń napisał je gorzej, niż zwykle. Wprawdzie pisownia jest rzeczą mechanicznej wprawy i pisać nie umie wedle Szobera ten, kto nie zmechanizował sobie pisowni, a zatem nie powinna zależeć od namysłu, chwilowego niedomagania i t. p., a przecież czy można dawać notę ujemną za błędy takie jak np. Konstytucja 3 Maja (2 bł. — może dla uszanowania), powstanie Listopadowe. Tyle przecież w pisowni niepewności, tyle tradycyj jeszcze żywych, które kazałyby pisać: „dobrymi końmi“, tyle dowolności. I czy to błąd, czy przeoczenie, jeżeli uczeń w pierwszem zdaniu napisał: może (mare), a potem 8 razy prawidłowo: morze (mare). I za takie 2—3 błędy reprobuje się ucznia!

Zmieniłbym zatem ten rygorystyczny przepis na: „do egzaminu ustnego nie mogą być dopuszczeni kandydaci, którzy otrzymali z wypracowań (trzech) dwie noty niedostateczne“.

§. 16. Cały paragraf pozostawiłbym bez zmiany z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że piąty przedmiot nie ma być uważany za jakiś przedmiot ulubiony przez ucznia, że wiadomości tu mają być o wiele wyższe, aniżeli w innych przedmiotach. Wybrał go, bo musiał mieć jeszcze jeden przedmiot; — lecz wcale nie chce przez to powiedzieć, że jemu poświęcał się ze szczególnem zamiłowaniem. Może jego ulubionym przedmiotem jest jeden z tych, który musi zdawać, np. język polski, może skrzypce, rysunki..., skąd wymaganie, by w przedmiocie wybranym — z konieczności — miał posiadać jakieś szersze wiadomości aniżeli w innych? Jeżeli przedmiot obrany ma odpowiadać naprawdę zamiłowaniu ucznia i jego specjalnemu uzdol-

nieniu, wówczas uczeń musi mieć prawo wyboru pomiędzy wszystkiemi 15 przedmiotami, nie wyłączając przedmiotów technicznych.

Co do ilości i doboru przedmiotów egzaminu ustnego, dodania np. nauki o Polsce współczesnej, matematyki albo historji, to są oczywiście dowolności, nie podyktowane żadnemi względami realnemi. Przez powiększenie ilości przedmiotów obowiązujących przy maturze nie podniesiemy jej powagi, ani nie zbliżymy się do celu egzaminu, określonego w §. 1., ani proponowanych zmian nie zdołamy uzasadnić żadnemi racjami psychologicznemi, czy pedagogicznemi. Mniej, czy więcej, — te lub owe, to rzecz indywidualnego poglądu na sprawę. I tej dowolności żadnym argumentem nie usuniemy.

Słowa: „Pozatem Ministerstwo zarządzić może..... tylko z przedmiotów, wyżej wymienionych", należy opuścić, anal. do uwag przy §. 8.

§. 17. zmieniłbym na: „z których w ostatnim roku uzyskali ocenę roczną dobrą i ewent. notę z wypracowania przy maturze dobrą".

§. 19. Zakres wymagań z przedmiotów nie jest ściśle określony. Możeby dało się tę rzecz ująć dokładniej, przynajmniej negatywnie, usuwając z egzaminu to wszystko, co wymaga specjalnego opanowania pamięciowego. Tak np. w języku polskim należałoby usunąć zbyt szczegółowe wiadomości z historji literatury, z egzaminu religji historję Kościoła. (Religja nie powinna być „tylko" przedmiotem. Jej cele w szkole są wyższe. „Ona ma dać młodzieży orjentację duchową, stać się podstawą idealną wychowania, odwrócić od czysto utylitarnego poglądu na świat. Ma być nie jałową doktryną i mechanicznym formalizmem, ale nauką moralności, poezją wiary... i podstawą wychowania narodowego". Giov. Gentile.). Wogóle sposób egzaminowania winien być należycie unormowany.

§. 22. Dodałbym: „Komisja uchwala stopnie ostateczne (według norm, zawartych w §§. 52, 53, 54)". Że ten dodatek, to powołanie się na §§. 52, a zwłaszcza 53, jest potrzebny, dowodzą liczne zapytania, jak np. czy „Komisja egzaminacyjna może uznać za dojrzałego kandydata, któremu jeden z egzaminatorów daje zdecydowanie notę niedostateczną z odpowiedzi? Czy można egzaminatora przegłosować i jak to przeprowadzić w protokole?" (Pedagogjum, wrzesień 1930, str. 95). Ależ oczywiście, można egzaminatora przegłosować; noty ustala nie egzaminator, ale Komisja (§. 22) w sposób wskazany w §§. 52 i 53. Skąd te wątpliwości? Oto „Przepisy ogólne" i wzmiankowane paragrafy są umieszczone po przepisach dla egzaminu eksternistów, stąd całe nieporozumienie, gdyż niektórzy odnoszą je tylko do eksternistów.

Tu wartoby rozważyć prawo kompenzaty: czy osiągnięte w którymkolwiek przedmiocie bardzo dobre wyniki nie równoważą ujemnego wyniku w innym? Sprawa jest dość trudna do rozstrzygnięcia i wymagałaby osobnego szczegółowego omówienia.

§. 24. Uczniowie, reprobowani przy maturze, winni być dopuszczeni do powtarzania klasy; nie są oni gorsi od tych, którzy mogą repetować z powodu złych not przy rocznej klasyfikacji. Usuwanie ich

od powtarzania kursu krzywdzi ich, gdyż nie pozwala uzupełnić braków w nauce i przygotować się należycie do następnej matury.

§. 25. „Egzamin może być powtórzony tylko raz jeden". Jeżeli się weźmie pod uwagę, że można być reprobowanym na podstawie ujemnej noty z wypracowania polskiego, że tę notę wbrew nauczycielowi fachowemu może orzec przewodniczący, to może dojdziemy do przekonania, że ten ustęp regulaminu jest zbyt rygorystyczny i że właściwszy byłby przepis: „Egzamin ustny można zdawać tylko dwa razy".

§. 26. Ten przywilej wydawania dyplomów bez egzaminu jest niezwykle ciekawy. A więc można wydawać dyplomy bez matury! Matura jest niepotrzebna, jeżeli zakład bez zarzutu spełnia swe obowiązki!

A zatem czem jest matura? Środkiem, stwierdzającym dojrzałość umysłową ucznia, czy raczej środkiem kontroli zakładu. Kontroli tej nie potrzeba, gdy przeprowadzi się ją ściśle w ciągu roku (2 delegatów Kuratorjum i 1 delegat Ministerstwa).

Cały ten paragraf należy opuścić, — gdyż zbyt silnie... przemawia przeciw potrzebie matury.

§. 27. i następne odnoszą się do matury eksternistów.

Wobec nich nie zajmuję wogóle stanowiska. Jeżeli jeszcze na egzamin dojrzałości uczniów publicznych mogę się zgodzić, (uznaję w nim jeszcze walory wychowawcze! — i zasadę „non distruzione, ma creazione" — G. Radice) — to już zupełnie nie mogę zgodzić się na maturę eksternistów i zlekceważenie w ten sposób całej praktyki pedagogicznej w seminarjach. Wszak są to szkoły z a w o d o w e, a cechą, wyróżniającą je od innych, to właśnie możność odbycia tu praktyki nauczycielskiej.

Należałoby znieść zupełnie te matury, a eksternistom umożliwić przyjmowanie na kurs piąty na podstawie egzaminu wstępnego.

§. 56. W niektórych zakładach pozwala się uczniom k. IV. przysłuchiwać się egzaminowi. Uważam ten zwyczaj za zły tak ze względu na abiturjentów, których krępuje obecność kolegów, jak też na samą Komisję, która będzie musiała liczyć się z opinją niedojrzałych chłopców, nie umiejących jeszcze wydawać objektywnego i rzeczowego sądu.

Możeby zatem nie zawadziło dodanie zastrzeżenia, „że obecność innych uczniów nie jest dozwolona. (Dokończenie nastąpi.)

Kazimierz Zimmerman (Lwów).

Dom a szkoła.

(„Tydzień Rodziców" w szkole ćwiczeń państw. semin. naucz. męsk. w Sosnowcu).

W ostatnich czasach coraz żywszą staje się kwestja współpracy domu ze szkołą nad wychowaniem dziecka. Zdaje się, że po wielu palących kwestjach, które zużywały energję państwowo-twórczą przy-

szedł czas na naprawę tej tak ważnej dziedziny. Dziś nikt nie wątpi, że tylko przez wciągnięcie rodziców do pracy nad wychowaniem dziecka podwoić będzie można potęgę wpływu szkoły na urabianie psychiki pokoleń. Potęga ta istniała i dawniej — wszak mówiło się popularnie, że nauczyciel ludowy wygrał wojnę francuską. Dziś daleko więcej potrzeba nam sił: musimy wychować nowe pokolenie i instynkty jego skierować na drogę twórczą nie niszczącą. W tym ogólnym międzynarodowym ruchu nie może braknąć Polski, w której niestety stosunek domu do szkoły pozostawia wiele do życzenia. Dużo na to złożyło się przyczyn, tkwiących jeszcze w naszych stosunkach przedwojennych. Nie czas nad niemi biadać. Trzeba wziąć się do pracy nad usunięciem zła. Na wsi, gdzie tak często brak zaufania do szkoły do nauczyciela, praca jest najtrudniejsza, ale zarazem najpilniejsza. Tam musi się zacząć od pracy pozaszkolnej wśród młodzieży, która ukończyła już szkołę; ona sprowadzi starszych ua różne imprezy o charakterze poważniejszym. Także imprezy urządzane przez dzieci szkolne mogą zainteresować rodziców, przyciągnąć ich do szkoły. Nauczyciel skorzysta z tego stopniowo, a drogą odpowiednich pogadanek przygotuje sobie grunt do współpracy. Współpraca ta najłatwiejsza jest w tych szkołach, gdzie ze względu na pewien dobór dzieci, spotykamy się wyłącznie ze sferą t. zw. inteligencji. Gdziekolwiek jednak praca taka zostanie podjęta, winniśmy ją witać z uznaniem, zachęcać innych, by szli za przykładem. Musimy wspólnemi siłami dokonać tego trudnego dzieła przebudowy stosunku domu do szkoły i postawienia go na platformie, jakiej wymaga obecna chwila.

Ostatnio próba taka dokonana została na terenie szkoły ćwiczeń sem. naucz. męsk. w Sosnowcu. Dyrekcja seminarjum, realizując postanowienia Rady Pedagogicznej, przystąpiła do posunięcia kwestji współpracy domu ze szkołą na nowe tory, dzieląc ją na trzy dziedziny: 1) ogólne zebrania rodzicielskie, poświęcone referatom naukowym i ogólnym zagadnieniom, związanym z wychowaniem dziecka. 2) indywidualne zebrania rodziców i wychowawców danych dzieci. 3) lekcje pokazowe dla rodziców i wprowadzenie ich w normalny bieg pracy szkolnej. Pracę zogniskowano w t. zw. Tygodniach Rodziców. Pierwszy z nich, jako próbny mieścił się w jednym dniu 28-go stycznia br. O godz. 8 rano zeszli się wraz z dziećmi zaproszeni poprzednio rodzice i przysłuchiwali się czterem, kolejno po sobie następującym lekcjom. Dobór tematów był tego rodzaju, że przynajmniej jedna lekcja musiała być z języka polskiego, rachunków i gimnastyki i przynajmniej na jednej lekcji musiał być użyty film lub epidjaskop. Lekcjom przysłuchiwali się także uczniowie V kursu, podzieleni na grupy, pełniąc zarazem funkcje asystentów przy boku prowadzących lekcje nauczycieli. O godz. 12, czyli bezpośrednio po lekcjach, odbyło się ogólne zebranie rodziców, na którem dyrektor wygłosił dłuższe przemówienie o roli polskiej szkoły i nowych prądach w wychowaniu, poczem przewodniczący zebraniu kierownik szkoły ćwiczeń, otworzył dyskusję. Po dyskusji odbyły się konferencje rodziców z wychowawcami danej klasy. Wieczorem o godz. 6 na ogólnem zebraniu

rodziców jeden z nauczycieli wygłosił referat naukowy na temat: „O zainteresowaniach dziecięcych".

Jakież były rezultaty tej próby? Zebrania indywidualne, klasowe i ogólne miały już dawniej zastowanie. Rzeczą nową były lekcje pokazowe dla rodziców. Udział rodziców był tak liczny, że obszerne sale nowego gmachu szkoły ćwiczeń z trudem mogły ich pomieścić. Rodzice z dużem zainteresowaniem śledzili zachowanie się własnych dzieci w tej grupie społecznej, jaką jest klasa. Obserwowali jak one reagują na słowa nauczyciela, mieli możność porównać ich odpowiedzi z odpowiedziami innych dzieci, sprawdzić ich poziom ogólnego rozwoju z poziomem klasy, czy też poszczególnych dzieci. Często zaglądali do wypracowań swoich i innych dzieci, gruntując w ten sposób swoje spostrzeżenia. Obserwowali także nauczyciela, metody, jakie stosował i porównywali je z temi, jakie stosowano w szkole za ich czasów. To też na konferencji polekcyjnej dali wyraz uznania i radości dla polskiej szkoły i mimo, że zawsze darzyli tę szkołę zaufaniem, zawiązany został nowy węzeł, który pozwoli na zebraniach indywidualnych, klasowych czy ogólnych kierować wychowaniem dziecka w sposób bardziej intensywny.

Próba ta wykazała zarazem, że lepiej będzie, jeśli w przyszłości w ciągu takiego „Tygodnia", każdy oddział będzie miał swój „Dzień", sobie tylko poświęcony. Dobrze też będzie, jeśli w ciągu takiego „Tygodnia" znajdzie pomieszczenie jakaś impreza szkolna w rodzaju wieczornicy harcerskiej, święta danej pory roku etc.

Zdobywając w ten sposób za każdym razem nowe doświadczenia, posuwać się będziemy dalej, sądząc, że w ten sposób i inne szkoły zachęcimy do podjęcia podobnych prób.

Edward Bilowicz (Sosnowiec).

Z życia organizacyjnego.

Sekcja seminarjalna koła TNSW. w Warszawie odbyła posiedzenie inauguracyjne w poniedziałek 19 stycznia 1930 przy udziale około 50 osób. Na wstępie dokonano wyboru przewodniczącego, którym został wizytator Dr. Tadeusz Mikułowski. Następnie przełożona seminarjum im. Elizy Orzeszkowej, p. W. Dzierzbicka, wygłosiła ciekawy, głęboko pomyślany referat, p. t. „Z prób i doświadczeń na terenie seminarjum". Referentka przedstawiła na wstępie trudności szkoły współczesnej, która wobec konieczności przystosowania się do potrzeb bujnego życia współczesnego musi ograniczać materjał nauczania lub stosować metodę, odpowiadającą trudnym warunkom pracy obecnej. Szczególnie daje się to we znaki w seminarjum, które łączy trudności szkoły średniej ogólnokształcącej i szkoły zawodowej. Na terenie seminarjum im. Orzeszkowej rozpoczęto próby z koncentracją nauczania oraz z pracą grupową uczenic, które w zespołach grupowych obowiązane są opracowywać konkretnie zadane tematy. Próby te przedstawiła prelegentka szczegółowo na szeregu przedmiotów naucza-

nia. Wreszcie zaakcentowała prelegentka konieczność znacznych redukcyj programowych, bez których coraz trudniej będzie połączyć assymilację przepisanego materjału z rozwojem psychiki młodzieży, o ile nauka ma się odbywać przy pomocy nowych metod nauczania i wychowania.

Po odczycie rozwinęła się obszerna dyskusja, która trwała do godz. 10 wieczór.

Drugie posiedzenie tejże Sekcji odbyło się we wtorek 10 lutego. Wygłosił na niem dyrektor Państw. Wyższego Kursu Naucz. w Warszawie p. Stanisław Dobrowolski referat na temat: „Próby daltońskie w szkole polskiej".

Oceny i sprawozdania.

Bogdan Nawroczyński. Zasady nauczania. Lwów-Warszawa (Książnica-Atlas), 1930, str. 435.

Jest to pierwsza książka tego rodzaju w Polsce. Mimo skromnego tytułu jest to krytycznie ujęty cały system dydaktyki, samodzielnie sformowany, uwzględniający najnowsze poglądy i zdobycze teorji i praktyki.

Autor podaje cały szereg zagadnień, które dotychczas zazwyczaj nie wchodziły do podręczników dydaktyki, lub tylko epizodycznie, nawiasowo, tu zaś są przedmiotem zasadniczych rozważań. Takie krytyczne ujęcie zagadnień zasadniczych i podstawowych jest zwłaszcza ważne dziś w okresie przebudowy całego systemu nauczania, wprowadzania nowych form i metod. Dla zorjentowania się w tych przeróżnych nowościach i w celu słusznej oceny ich wartości autor rozważa i krytykuje podstawowe pojęcia, a ustaliwszy wysnuwa konsekwentnie dalsze wnioski. Wykład swój prowadzi w przeciwieństwie do zwykłych podręczników dydaktyki nie dogmatycznie, lecz krytycznie, rozumowo, przyczem niejednokrotnie wybiega poza pospolicie przyjęty szablon.

Z ważniejszych zagadnień znajdziemy tam krytykę teorji formalnego nauczania, krytykę systemu klasowego, krytykę nauczania cyklicznego i kursów epizodycznych (propedeutycznych) i t. d. Obok poglądów i teoryj tradycyjnych, klasycznych autor uwzględnia i szeroko omawia także i nowoczesne poglądy, rozmaite nowoczesne systemy i metody nauczania. Znajdujemy tam np. teorję wspólnych składników, teorję układów spoistych i struktur, teorję korelacji przedmiotów i podstawy wychowawczej i t. d. Obok dawnej teorji stopni formalnych Herbarta, Zillera i Reina, powszechnie uwzględnianej i krytykowanej, znajdziemy i nową teorję Deweya dostosowaną do nowoczesnej metody nauczania drogą samodzielnych poszukiwań w pracowni. Odmiennie też wygląda u autora zagadnienie formy nauczania, gdzie autor wyróżnia dwa rodzaje „podawanie i poszukiwanie". Znajdziemy też omówienie systemów organizacyjnych rozluźniających klasę, więc elastyczność programów, system Montessori, Decroly'ego, daltoński, metodę projektów, przyczem rozważa postulaty społeczeństwa i potrzeby młodzieży.

Całość ujęta jednolicie tworzy organiczny system naukowo uzasadniony, a nie tylko zbiór praktycznych wskazań i szablonów.

Oczywiście można dyskutować nad pewnemi poglądami autora, miałbym np. pewne zastrzeżenia co do pojęcia „wykształcenia" w sformułowaniu autora, albo domagać się pewnych uzupełnień, lub rozszerzeń, wolałbym np. by rozdział o formach w nauczaniu był szerzej potraktowany i wszedł bardziej w szczegóły, pożądana też wydałaby mi się na końcu synteza całości wywodów. Ale to rzecz indywidualnych poglądów i gustów. Dzieło stanowi cenny przybytek w naszej literaturze pedagogicznej i powinien je przeczytać i przemyśleć każdy oddający się poważniejszej pracy pedagogicznej tak w kierunku teoretycznym, jak praktycznym.

Dr. L. Bykowski (Poznań).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.
Krakowska Drukarnia Nakładowa, Kraków, ul. Kopernika 8, pod zarządem J. Borkowicza.